

Kręca na wiatrakach po Jagiellońsku

3 maja 2024

Liderzy think tanku pracującego dla rządu PiS zmuszali biznesmenów do sprzedaży spółek za bezcen, aby zarobić pieniądze na zakup mediów, dzięki którym mogliby poprawić notowania rządu Mateusza Morawieckiego.

„Musisz sprzedać swoją firmę taniej, bo ja szukam pieniędzy, żeby dla Morawieckiego kupić »Rzeczpospolitą«” – tak miał powiedzieć, według relacji Alberta Gryszczuka, prezesa Krajowej Izby Kłastrów Energii, Marcin Roszkowski, prezes Instytutu Jagiellońskiego. Rozmowa miała miejsce wg relacji Gryszczuka latem 2021 roku w Warszawie. Kilka dni wcześniej Roszkowski miał zadzwonić do Gryszczuka i poprosić go o pilne spotkanie „w ważnej sprawie biznesowej”. Gryszczuk wyraził zgodę, choć nie wiedział, czego chce od niego szef PiS-owskiego think tanku. Gdy usłyszał niekorzystną propozycję, odmówił.

Nieprzyjemne naciski

Biznesmen nie na długo zapomniał o sprawie. W październiku 2021 r. na konferencji energetycznej w Szczyrku o rozmowę poprosił Gryszczuka Wojciech Myślecki, zwany „wujkiem Morawieckiego” – cichy partner biznesowy Roszkowskiego. „Tematem tego spotkania nie były jednak żadne sprawy biznesowe” – relacjonuje dziennikarzowi „NCz!” Gryszczuk. „Myślecki nawiązał do mojej rozmowy z Roszkowskim i zażądał ode mnie, żebym oddał Roszkowskiemu moją firmę, bo oni chcą mieć pieniądze na zakup przedsiębiorstwa wydającego »Rzeczpospolitą«. Mówił, że robi to na polecenie Mateusza Morawieckiego, który potrzebuje kupić tę gazetę, aby mieć większy wpływ na opinię publiczną. Miało to pomóc rządowi PiS

utrzymać władzę”.

Zdumiony Gryszczuk kategorycznie odmówił. Jak dziś przyznaje, zrobił to z powodów ekonomicznych, a nie politycznych. „Pozycję mojej firmy budowałem ciężką pracą, uzyskała ona pozycję lidera w swojej branży i pozwoliła mi na objęcie zaszczytnej funkcji prezesa klastra skupiającego spółki zajmujące się energią odnawialną” – mówi Gryszczuk. „Nikt przecież nie oddaje za bezcen firmy, której pozycję budował przez lata”.

Aby zrozumieć, o co naprawdę chodziło, trzeba cofnąć się do roku 2018. Wówczas Gryszczuk zaczął rozwijać spółkę Zklaster Dystrybucja. Potencjał tej spółki polega na tym, że jest ona głównym elementem transformacji energetycznej regionu wokół elektrowni i kopalni Turów. Ta kopalnia ma koncesję do roku 2026, później będzie musiała zostać zamknięta. To oznacza, że system energetyczny całej Polski będzie miał około 5 proc. mniej prądu. Szczególnie mogą to odczuć setki tysięcy mieszkańców województwa dolnośląskiego. Aby ten scenariusz się nie ziścił, Gryszczuk rozwinął firmę Zklaster Dystrybucja. Według planów miała ona przyłączyć tyle farm wiatrowych i fotowoltaicznych, aby wyprodukować ilość prądu umożliwiającą zasilanie setek tysięcy gospodarstw domowych po zamknięciu Elektrowni Turów. W 2020 roku Urząd Regulacji Energetyki wydał spółce koncesję na dystrybucję energii. Następnie (wyposażoną w nowoczesną technologię) wskazał ją jako operatora systemu dystrybucyjnego na terenie powiatu zgorzeleckiego. Aby intratny projekt energetyczny mógł ruszyć, spółka potrzebowała tylko tzw. „przyłącza”, czyli podłączenia do Polskich Sieci Energetycznych.

PSE to najważniejsza spółka w systemie energetycznym kraju, kontrolowana w całości przez Skarb Państwa. W czasie, gdy Gryszczuk rozmawiał na kongresie z Myśleckim, wspomniana spółka zaczynała procedurę administracyjną w celu uzyskania technicznych warunków przyłączenia. „Myślecki powiedział mi otwarcie: beze mnie nie uzyskasz przyłącza” – twierdzi

Gryszczuk. W tym czasie prezesem PSE był Eryk Kłosowski – wcześniej współpracownik Instytutu Jagiellońskiego i dobry znajomy Myśleckiego. A protegowany Myśleckiego – Mateusz Berger, wkrótce został pełnomocnikiem rządu Mateusza Morawieckiego ds. strategicznej infrastruktury energetycznej – odpowiedzialnym za nadzór nad PSE (miał rangę sekretarza stanu w kancelarii prezesa Rady Ministrów). „Nigdy nie dotarły do mnie żadne informacje o jakichkolwiek nielegalnych działaniach w stosunku do firmy Zklaster ani o próbie zmuszenia jej właściciela do sprzedaży spółki po zaniżonej cenie” – powiedział nam Berger.

Pod przymusem

Po odmowie Gryszczuka według jego relacji doszło do serii dziwnych zdarzeń. Ministerstwo Klimatu i Środowiska miało zablokować dotację na rozwój sieci dystrybucyjnych spółki.

„Zakwestionowano ostatnie 8 milionów złotych, chociaż wcześniejsze etapy dotacji wypłacono, a złożone przez spółkę dokumenty zostały zweryfikowane i zaakceptowane. Niespodziewanie Bank Gospodarstwa Krajowego wypowiedział spółce kredyt finansujący tę inwestycję. A Polskie Sieci Energetyczne zaczęły utrudniać procedurę wydania spółce decyzji o »przyłączeniu«” – relacjonuje Gryszczuk.

Gdy administracja państwowa zaczęła brutalnie traktować spółkę Zklaster Dystrybucje sp. z o.o., prezes Gryszczuk odebrał kilka telefonów od Wojciecha Myśleckiego. – „Dzwonił z propozycją, abym przemyślał sprawę sprzedaży firmy, ale nie zmieniłem zdania – mówi nam biznesmen. Wyglądało to jak brutalna forma nacisku: odcięcie mnie od finansowania, a moich projektów od dotacji, miało mnie zmusić, abym sprzedał firmę”.

Myśliciele PiS-u

Kim jest Wojciech Myślecki? Z jego oficjalnej biografii

wynika, że co najmniej od końca lat 1970. był jednym z najbliższych przyjaciół rodziny Morawieckich. Kolega Kornela Morawieckiego ze studiów, naukowiec, któremu w PRL udało się zrobić karierę, potem działacz „Solidarności Walczącej” prześladowanej przez komunistów, przeciwnik obrad Okrągłego Stołu. W III RP jeden z najbliższych współpracowników Kornela Morawieckiego, potem zaufany jego syna – Mateusza. Myślecki miał się opiekować młodym Mateuszem Morawieckim, gdy jego ojciec – lider antykomunistycznej „SW” – ukrywał się przed Służbą Bezpieczeństwa.

W tym pięknym, demokratycznym życiorysie, jest również bardziej „biznesowa” karta. Do Alberta Gryszczuka Myślecki zgłosił się nie jako działacz opozycji, ale jako przedstawiciel Instytutu Jagiellońskiego – fundacji stworzonej jako ciało doradcze PiS. Prezesem Instytutu Jagiellońskiego jest Marcin Roszkowski – prywatnie syn profesora Wojciecha Roszkowskiego – autora podręcznika „Historia i tradycja”, który wywoływał kontrowersje w czasach edukacji kierowanej przez ministra Przemysława Czarńka. Profesor Roszkowski był przez 5 lat posłem do Parlamentu Europejskiego wybranym z list PiS-u. To właśnie profesor Wojciech Roszkowski był założycielem Instytutu Jagiellońskiego w 2005 roku. W oficjalnych dokumentach czytamy: „Misją Instytutu jest podnoszenie znaczenia Polski i Europy Środkowo-Wschodniej we współczesnym świecie. IJ działa na rzecz doskonalenia życia publicznego w Polsce i Europie poprzez m.in. kształtowanie postaw obywatelskich, krzewienie prawdy historycznej, rozwój myśli strategicznej, pogłębianie wiedzy w zakresie nauk społeczno-ekonomicznych”.

Na liście sponsorów fundacji Instytut Jagielloński były najważniejsze spółki Skarbu Państwa, w tym PKN Orlen i KGHM Polska Miedź. Gdy 10 lat później PiS ponownie objął władzę, Instytut stał się częścią jego zaplecza intelektualnego, a zatrudnieni w nim eksperci doradzali przy opracowywanych przez posłów i członków rządu ustawach. To tylko samo w sobie nie

było niczym złym. Gorzej, że na powiązaniach z rządzącą partią zaczęli robić interesy. I to nie do końca uczciwe.

Choć Myślecki był ekspertem Instytutu Jagiellońskiego, to równocześnie aktywnie działał w biznesie. W opisywanym okresie był właścicielem istotnego pakietu akcji holdingów X00G2 i X00G3, kontrolowanych i zarządzanych przez Marcina Roszkowskiego. Wspomniane holdingi zostały zarejestrowane jako spółki akcyjne, co daje możliwość nieujawniania nazwisk mniejszościowych udziałowców. Ta sprawa wygląda na ewidentny konflikt interesów, w sytuacji gdy obaj panowie są twarzami fundacji stanowiącej think tank PiS-u. A przy tym prowadzą działalność biznesową, korzystającą z koneksji i kontaktów wykorzystywanych w ramach Instytutu Jagiellońskiego.

Sam Wojciech Myślecki nie chciał ze mną rozmawiać. Nie wyraził zgody na spotkanie. Wysłał tylko SMSa, w którym napisał: „Nie robiłem dwuznacznych interesów. Nie znam firmy Zklaster”.

Ważna relacja

O tym, co działo się za fasadą fundacji służącej Polsce, opowiedział nam Piotr Rudyszyn – przez wiele lat ekspert Instytutu Jagiellońskiego, a przy tym odnoszący sukcesy biznesmen z branży energii odnawialnej. Wedle jego relacji, po odrzuconej przez Gryszczuka propozycji od Myśleckiego, obaj panowie wspólnie z Rudyszynem zaczęli rozpowszechniać w środowisku biznesowym i rządowym fałszywe informacje stawiające firmy Gryszczuka w złym świetle – w szczególności o jego rzekomych powiązaniach z Rosją. W przypadku Rudyszyna skończyło się to sporem prawnym i zarzutami o pomówienie ze strony Gryszczuka. Sprawa zakończyła się polubownie: Rudyszyn skierował pod adresem swoich oponentów notarialnie podpisane przeprosiny. Poinformował ich w tych przeprosinach, że „czarny PR” był inicjatywą Marcina Roszkowskiego i Wojciecha Myśleckiego. Front zmienił po tym, gdy sam, jak twierdzi, został oszukany przez szefa Instytutu – Marcina Roszkowskiego.

„Za poręczeniem Myśleckiego do spółki z Roszkowskim w 2019 roku wniosłem kilkanaście lokalizacji dużych projektów fotowoltaicznych w kluczowych miejscach dla polskiego systemu energetycznego” – wspomina. „Projekty były zlokalizowane obok elektrowni węglowych, największych stacji przesyłowych i dużych konsumentów energii. Potencjał tych projektów szybko zauważyli potentaci z Hiszpanii oraz Danii i zaproponowali nam odkupienie 50 proc. w tych pakietach projektów i finansowanie ich rozwoju i budowy. Na kontach naszych spółek znalazło się kilkadziesiąt milionów złotych i szybko zaczęliśmy budować »mały koncern energetyczny« ze spółką handlującą energią, operatorem sieci, administracją i kilkudziesięcioosobowym zespołem. Kiedy pojawiły się realne pieniądze, Roszkowski z prostej struktury 50/50, jaką była nasza firma, zaczął budować sieć firm, w których rozmywana była odpowiedzialność, podobne nazwy utrudniały identyfikację, pieniądze zaczęły przenikać ze spółek do spółek i nie pracowały tak jak oczekiwały od nas fundusze”.

W skomplikowanej strukturze udziały otrzymali Myślecki, cypryjskie spółki kontrolowane przez prawnika obsługującego fundusze z Hiszpanii i Danii oraz kilku pracowników Instytutu Jagiellońskiego. „To pozwoliło mu na przegłosowywanie mnie w niektórych spółkach w stosunku 51,5 do 48,5 mimo tego że byłem największym udziałowcem i akcjonariuszem. Ostatecznie do kradzieży całej mojej części doszło we wrześniu 2023 roku. Wtedy Roszkowski oficjalnie wysłał do mojej spółki inwestycyjnej zarejestrowanej pod adresem, gdzie znajdowało się nasze biuro i gdzie zarejestrowane były wszystkie nasze spółki, zawiadomienie o Walnym Zgromadzeniu Wspólników. Gdy korespondencja przyszła do biura, Roszkowski zabronił pracownikom informować mnie o tym fakcie. W ten sposób, pod moją nieobecność, na Walnym Zgromadzeniu Wspólników podwyższył kapitał wielokrotnie i sam objął nowe udziały, tak że z połowy udziałów pozostało mi około 1 procent” – opowiada.

Zanim jednak między wspólnikami doszło do kłótni, Rudyszyn

wielokrotnie jeździł wspólnie z Marcinem Roszkowskim do Warszawy na spotkania z najważniejszymi politykami PiS. „W popularnych restauracjach, ale także w siedzibie ich spółki, z Roszkowskim spotykaliśmy się z politykami PiS, prezesami spółek skarbu państwa czy członkami rządu, m.in. z Jadwigą Emilewicz” – wspomina Rudyszyn. Potem pani wicepremier uwzględniała te uwagi w projektach przedstawianych Sejmowi do obrad. Na pewno działało się tak w przypadku łagodzenia skutków ustawy wiatrakowej czy przesuwaniu terminu ważności warunków przyłączenia. Rudyszyn zauważa jednak, że Roszkowski-junior lobbował nie tylko w sprawie bezpieczeństwa państwa, lecz również równolegle w swoich interesach. Instytut Jagielloński i Marcin Roszkowski kontroluje spółki z grupy X00G i Polskiej Energetyce Słonecznej. Pieniądze z grupy X00G posłużyły także do stworzenia zespołu analitycznego Jagielloński Research, który jako platforma wiedzy publikuje dane i prognozy, z których co najmniej do niedawna korzystały ministerstwa i inne instytucje państwowe.

Wygląda na to, że wpływy Roszkowskiego i Myśleckiego nie ograniczają się do polityków PiS. „W drugiej połowie lutego 2024 roku spółki z grupy X00G otrzymały od PSE poza kolejnością »przyłączenie« farmy fotowoltaicznej o olbrzymiej mocy w województwie lubuskim” – informuje Rudyszyn.

Wiatrakowe ściemy

Jeszcze gorzej współpracę z ludźmi z Instytutu Jagiellońskiego wspomina Dawid Kowalczyk – warszawski biznesmen, autor sukcesu jednej z firm budowlanych. „Postanowiłem zainwestować w farmy wiatrowe, bo już wtedy mówiło się o tym, że będzie to intratny biznes” – opowiada. „Wraz ze współlnikiem zainwestowaliśmy w farmę wiatrową w okolicach Ełku. Farma liczyła sześć wiatraków, a stołecznych biznesmenów stać było tylko na zakup dwóch. Pozostawał też problem uzyskania przyłącza do sieci energetycznej. Aby złożyć wniosek o jego uzyskanie, trzeba mieć depozyt w wysokości 400 tysięcy złotych” – relacjonuje.

Dwaj biznesmeni nie mieli takich środków. Zaczęli więc szukać kredytów i sposobów finansowania.

„Gdy wieść o tym, że poszukujemy inwestorów, rozniosła się w środowisku, zgłosili się do nas dwaj ludzie związani z Instytutem Jagiellońskim: Wojciech Myślecki i Marcin Roszkowski” – wspomina Kowalczyk. „Obaj mówili, że mają kontakty w sferach rządowych i załatwią wszelkie niezbędne dokumenty umożliwiające przyłączanie farm. Zaproponowali powołanie spółki, która przejmie farmę z 6 wiatrakami” – dodaje.

Dwaj biznesmeni zgodzili się. Zaufali ludziom powołującym się na koneksje w rządzie. Do nowo powstałej spółki przelali wszystkie pieniądze i zostali udziałowcami mniejszościowymi. Mijały miesiące, a przyłącza ciągle nie było. Nie doszło też do żadnego obiecywanego spotkania z politykami z najwyższej półki. Inwestycja pozostała nieuruchomiona, wiatraki nie pracowały. W międzyczasie Roszkowski i jego koledzy z Instytutu Jagiellońskiego przenieśli aktywa (w tym pieniądze) do nowej spółki zarejestrowanej na Cyprze. Dwaj warszawscy biznesmeni obudzili się z ręką w nocniku.

Wielokrotnie próbowałem porozmawiać z Marcinem Roszkowskim. W jego imieniu odpowiedział nam reprezentujący go adwokat Artur Wdowczyk. „Mój klient nie widzi potrzeby spotkania z panem” – napisał nam mecenas Wdowczyk. Wysłałem więc Roszkowskiemu kilka pytań na jego prywatny adres mailowy. Odpowiedź nie nadeszła. Również były premier Mateusz Morawiecki nie odpisał na skierowane do niego pytania w tej sprawie.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info